

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Czas na Audycje Kulturalne. Przed mikrofonem Magdalena Miszevska. Przed chwilą dzwonił do nas budzik, jaki budzik?**

JANEK RYGIEL: Jest to polski budzik, wyprodukowany dokładnie w Łodzi na licencji niemieckiej w związku z czym można było usłyszeć takie charakterystyczne fajne bicie na początku, które później się rozwija w taki jakby normalny, budzikowy dzwonek. To są lata siedemdziesiąte z tego, co pamiętam, druga połowa lat siedemdziesiątych.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A jesteście w Muzeum Zegarów Polskich. Jest ze mną Janek Rygiel. Cześć.**

JANEK RYGIEL: Cześć.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Pasjonat zegarmistrzostwa? Założyciel muzeum? Tak można Ciebie określać?**

JANEK RYGIEL: Myślę, że można. Z tym zegarmistrzostwem jest tak, że bardzo ciężko się go nauczyć, ale staram się to robić i też naprawiam te zegary.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A powiedz jak to w ogóle się stało, że zainteresowałeś się akurat zegarami?**

JANEK RYGIEL: W zasadzie moja pasja chyba się zaczęła jak miałem, nie wiem, z pięć czy cztery lata, kiedy to sobie siedziałem w fotelu w mieszkaniu swoim, w domu rodzinnym i obserwowałem zegar po dziadkach, który bił, co pół godziny w zasadzie, wybijał sygnał. Fascynował mnie ten zegar i chyba od niego się zaczęło to całe zaciekawienie zegarmistrzostwem.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I od tego czasu ile już zdążyłeś zegarów zgromadzić? Bo jesteś też kolekcjonerem.

JANEK RYGIEL: Zgadza się, w muzeum jest w tej chwili około siedemdziesiąt sztuk zegarów i zegarków, w domu mam jeszcze kilka. Podejrzewam, że gdzieś około setki może ich być.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I wszystkie są polskiej produkcji?

JANEK RYGIEL: W domu nie wszystkie, w muzeum są wszystkie polskie, wyprodukowane po czterdziestym piątym roku. W domu mam też inne zegary, niemieckie, nie tylko niemieckie, też francuskie, które po prostu lubię, które mnie fascynują, które mi się podobają i mam do nich jakiś sentyment.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Muzeum Zegarów Polskich mieści się na Warszawskiej Pradze, przy ulicy Wileńskiej 9 i wszystkie linki, które pozwolą Wam trafić do tego miejsca znajdziecie w opisie odcinka i zanim przejdziemy do tego, co można tutaj, na tej wystawie zobaczyć chciałabym żebyśmy się trochę cofnęli w czasie w historii zegarów. Może nie do zegarów słonecznych i klepsydry, ale do tego momentu, kiedy w Polsce zaczęły się pojawiać zegary w przestrzeni publicznej, bo to było to pierwsze miejsce, gdzie można było sprawdzić sobie, która jest godzina, wszelkie zegary na wieżach to jest to, o czym teraz mówię.

JANEK RYGIEL: Tak to prawda i w Warszawie jest ich co niemiara bo jest chociażby na Zamku Królewskim zegar, jest zegar na ratuszu i jest mnóstwo zegarów. Najbardziej chyba znanym warszawskim zegarem jest zegar na Pałacu Kultury, oczywiście na początku zegary się pojawiały w przestrzeni publicznej i tak były jakby propagowane, później zaczęły się pojawiać też prywatne jakieś inicjatywy i nie raz też zaczęto umieszczać zegary na prywatnych domach czy kamienicach, dobrym przykładem tego jest dziewiętnastowieczna kamienica, która stoi na ul. Chłodnej się nazywa zresztą „Kamienicą pod Zegarem”.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jeżeli chodzi o ten moment, kiedy zegary trafiły pod dachy, nie tylko na ściany kamienic to, kiedy to nastąpiło i czy

od razu to był taki przyrząd bardzo popularny. Czy jednak wyznacznik pewnego luksusu?

JANEK RYGIEL: Raczej był to wyznacznik pewnego luksusu, kiedy to się pojawiło w domach, zwykłych domach, to ciężko powiedzieć tak naprawdę to jest chyba raczej dziewiętnasty wiek, kiedy produkcja się zaczęła zegarów, masowa w dziewiętnastym wieku. Wcześniej raczej zegary pojawiały się tylko na dworach jakiś szlacheckich, u magnatów, jakiś króli, nie były popularne, mało tego zegary przed dziewiętnastym wiekiem miały zazwyczaj tylko jedną wskazówkę - godzinową, ponieważ nie była potrzebna wskazówka minutowa i nie odmierzano aż tak dokładnie czasu, w tej chwili mamy aż trzy wskazówki, bowiem nawet do części sekundy potrafimy odmierzać czas.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ja się doczytałam, że jeżeli chodzi o historię zegarów, że kiedyś nie mówiło się o krajach, w których powstawały bardzo dobre zegary tak jak mówimy teraz o przysłowiowych zegarkach szwajcarskich, które podobno chodzą najdokładniej, kiedyś ważne było, kto jako osoba, czyli ten mistrz, kto ten zegar składa i z jakiego miasta się wywodzi i podobno Gdańsk, Toruń i Warszawa miały swoją renomę, jeżeli chodzi o produkcję zegarów.**

JANEK RYGIEL: Coś w tym jest, aczkolwiek nie do końca, ponieważ też bardzo dużo warszawskich zegarmistrzów, którzy sygnowali swoim nazwiskiem wyroby, czasomierze różne, często też ściągali po prostu masowo produkowane w fabrykach zegary i zegarki, które po prostu na tarczach podpisywali swoją godnością. Byli też konstruktorzy oczywiście zegarów, którzy robili swoje czasomierze i im należy się rzeczywiście duży szacunek za to, co robili, bo to byli naprawdę mistrzowie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Jak wyglądała taka produkcja zegara przed II Wojną Światową?**

JANEK RYGIEL: Szczerze mówiąc, w produkcji zegarów podejrzewam nie wiele się zmieniło, w tej chwili jest to może bardziej usprawnione, jest bardzo niewiele fabryk w tej chwili zegarów w ogóle na świecie, zanika ta tradycja. Mówię oczywiście o zegarach mechanicznych, przed wojną jak to wyglądało? Po prostu były to hale, w Warszawie było to na przykład Gebrüder Fortwängler Fabrik przy Okopowej 26, to była fabryka budzików, dość prymitywnych budzików zresztą, była to zwykła hala, na której po prostu montowano te zegarki, byli ludzie wyszkoleni, którzy umieli to składać

w odpowiedni sposób i składali tak sobie masowo budziki, budziki z pozytywkami, jakieś małe zegarki, chodziki.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Przenieśmy się w czasy bardziej nam współczesne, kiedy za sprawą przewrotu przemysłowego zegarki stały się produktem bardziej masowym i po czterdziestym piątym roku, czyli już wchodzimy tutaj w przedmioty i wystawy, ja znam jedną firmę, która produkowała zegarki, bo kiedyś miałam okazję rozmawiać z odtworzycielami marki „Błonie”. To jest bardzo ciekawa historia, myślę, że możemy ją przypomnieć jak to z tymi zegarkami było, bo to firma, firma, zakład zbrojeniowy przestawił się na w pewnym momencie na produkcję zegarków, które były podobno tak dobre, że aż zawstydziły naszych sąsiadów - Rosjan.

JANEK RYGIEL: To znaczy tutaj w ogóle historia jest dużo bardziej skomplikowana, jeśli chodzi o polskie zegarki „Błonie”, tutaj mamy kilka sztuk wystawionych tych zegarków. Jest ich dokładnie pięć, chociaż nie wszystkie są w oryginalnym stanie stu procentowo, ponieważ wiele zegarmistrzów nie raz potrafiło tam pozmienić jakieś elementy typu wskazówki wymienić czy coś w tym stylu, dlatego nie wszystkie są tutaj oryginalne. Będę dążył też do tego by to zmienić. Jeżeli chodzi zaś o fabrykę w Błoniu to tak naprawdę była przykrywka dla Związku Radzieckiego, który po prostu potrzebował mieć jakiś tutaj zakład, który by konstruował czy raczej składał zegarki naręczne, z tego względu, że były bardzo duże embarga nałożone na Związek Radziecki, a Związek Radziecki potrzebował mieć dostęp do zachodnich części maszyn, które mogłyby pomóc w produkcji czasomierzy w związku z czym przez Polskę przejeżdżały transporty właśnie tych maszyn i części do zegarków które później były wysyłane po prostu do Związku Radzieckiego.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jeżeli chodzi o inne marki, chyba tak już powinniśmy mówić, posługując się współczesnym słownictwem to po drugiej Wojnie Światowej, jakie jeszcze nazwy powinny nam gdzieś w tyle głowy kołać lub o których powinniśmy dowiedzieć się z tego odcinka.

JANEK RYGIEL: No zdecydowanie powinniśmy pamiętać o Łódzkiej fabryce zegarków w zasadzie nie zegarków, budzików i zegarów, czyli „Mera Poltik”, po wojnie tuż powstała także fabryka we Fryborku, która obecnie jest nazwana „Świebodzicami”, bo ta nazwa została zmieniona w czterdziestym szóstym roku, także są jeszcze zegary z właśnie czterdziestego szóstego roku, które były sygnowane nazwą „Frybork” - Polskie Fabryki zegarów „Frybork”, później ta fabryka została przeniesiona do Torunia i została nazwana „Predom Metron” i jeszcze właśnie jest wytwórca, w sumie już nie

producent jako taki, ponieważ oni nie produkowali mechanizmów, ale robili obudowy i design jakby zmieniali wśród polskich zegarów była to Centralna Hurtownia Wyrobów Jubilerskich i Zegarmistrzowskich w Warszawie, która się nazywała w skrócie po prostu „Jubiler”.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I przyglądając się tym zegarom, które są na wystawie Muzeum Zegarów Polskich, co możemy powiedzieć na temat tego, jak zmieniała się produkcja tych zegarów?

JANEK RYGIEL: Po wojnie w Polsce możemy mówić o takiej prawdziwej już produkcji, ponieważ wszystko było już zazwyczaj robione w Polsce, a było to robione na licencjach niemieckich głównie, po prostu wykorzystywano dokumentacje, które znaleziono na ziemiach odzyskanych na przykład w Świebodzicach właśnie i na podstawie tych dokumentacji po prostu tworzone, budowano werki do zegarów, które później umieszczano w skrzynkach. Na początku obudowy były wykonywane przez rzemieślników, później zaczęli też się tym interesować jacyś projektanci, na przykład z Instytutu Wzornictwa Przemysłowego, jednakże nie udało mi się dowiedzieć, kto mógłby zaprojektować, niestety nie można żadnego nazwiska nigdzie do żadnego zegara polskiego dopasować. Z tego, co się też dowiedziałem jeszcze to często było w ten sposób, że po prostu do fabryki zegarów zgłaszali się jacyś wytwórcy, którzy na przykład projektowali i budowali na przykład skrzynkę do zegara wiszącego zanosili to do fabryki, jeżeli w fabryce jakiś zarząd czy dyrektor zaakceptował wzór danej skrzynki wtedy zlecał jakby temu wykonawcy większą ilość takich obudów w związku z czym powstawała jakaś tam seria konkretnych modeli zegarów. Niestety nie są znane nazwiska tych wytwórców też, więc tutaj niewiele wiadomo jednakże wiadomo, że to byli polscy producenci, którzy od a do z robili te zegary i budziki. Jeśli chodzi o zegarki z ZNP „Błonie”, to było w ten sposób, że były zegarki konstruowane, budowane z części radzieckich, z fabryki Kirowa przyjechała licencja na te zegarki, polscy konstruktorzy chcieli stworzyć swoje zegarki też, naręczne, jednakże zabroniono, władza po prostu zabroniła ze względu na jakieś tam konotacje Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jeżeli chodzi o wygląd zegarków czy wchodząc tutaj możemy gdzieś znaleźć zegarek, o którym da się powiedzieć, że jest typowo polski? Czy jest w ogóle możliwe stwierdzenie na podstawie wyglądu, z jakiego kraju ten zegar pochodził, czy były jakieś takie cechy, które były tylko i wyłącznie kojarzone z naszym krajem?

JANEK RYGIEL: Ja myślę, że polskie wzornictwo, ogólnie nie tylko wśród czasomierzy, jest bardzo typowe dla właśnie tej części Europy z tego względu, że mamy tutaj widoczne wpływy i wschodu i zachodu, wchodu i zachodu Europy oczywiście. Chodzi o to, że mamy jakby tutaj bardzo dużo myśli takiej zachodniej, niemieckiej, precyzyjnej, dobrej jakościowo, a z drugiej strony trochę jakby kiczu i tandety takiej wschodniej, rosyjskiej można powiedzieć, znaczy nie twierdzę, że Rosjanie robili tandetne rzeczy bo robili na przykład świetne zegary i zegarki też, tylko mówię o tym wpływie wizualnym, że jakby użycie plastiku na przykład, w taki nie koniecznie estetyczny sposób nie raz, to jest takie typowo rosyjskie dla mnie, jeśli chodzi o bardzo przemyślane proste formy z plastiku i w bardzo fajnych, wyrazistych kolorach to już dla mnie jest wpływ niemiecki z kolei.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A to mój faworyt właśnie tutaj stoi, czyli pomarańczowa kula.**

JANEK RYGIEL: Tak i podejrzewam, że jest faworytem bardzo wielu osób w tej chwili, bo są bardzo poszukiwane te zegary.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A jak to wyglądało na przestrzeni lat? Czy da się powiedzieć, że w tej i w tej dekadzie korzystało się częściej z tego typu materiałów?**

JANEK RYGIEL: Same mechanizmy są zazwyczaj skonstruowane z części mosiężnych i stalowych, aczkolwiek jeden zegar jest bardzo nietypowy tutaj, na tej wystawie, jest to najstarszy zegar, który jest na tej wystawie. Zegar z czterdziestego szóstego roku, którego mechanizm został wyprodukowany w dużej części z aluminium. Dlaczego z aluminium? Ponieważ w czterdziestym szóstym, kiedy w Świebodzicach w ówczesnym „Fryborku” właśnie zaczęto produkcję zegarów wykorzystywano po prostu pozostawione aluminium po produkcji części do samolotów, Niemcy po prostu tam budowali jakieś fragmenty samolotów, które później gdzieś wysyłano i montowano z tego całe maszyny i Polacy stwierdzili, że muszą jakby wykorzystać pozostawiony materiał, bo szkoda byłoby to zmarnować i budowali przez pewien czas właśnie mechanizmy z aluminium. Zazwyczaj, jeśli chodzi właśnie o mechanizmy to jest mosiądz i stal, a jeśli chodzi o obudowy jest to dowolny w zasadzie materiał. Wydaje mi się też, że bardzo widać jak idzie postęp i wykorzystanie różnych alternatywnych materiałów, ponieważ na przykład w latach sześćdziesiątych tworzywa jeszcze nie były tak popularne, dopiero zaczynano jakby się zajmować tworzywami sztucznymi, natomiast w latach siedemdziesiątych widać już bardzo duży „boom” w wykorzystaniu właśnie plastików i widać w tych zegarach, że są różne, nietypowe formy wykonane

właśnie tego plastiku. W latach czterdziestych to jest ciężki czas tak, lata czterdzieste, kiedy Polska podnosi się po wojennych stratach. jakby z tych zgłiszczy i próbuje coś jakby działać, produkcję jakoś uruchomić, usprawnić działanie państwa, stąd właśnie powstają fabryki we „Fryborku” tudzież w Świebodzicach, które produkują na początku głównie dla kolei polskiej, są to zegary, które były wykorzystywane przez dróżników, przez urzędy też różne i są to bardzo proste zegary, które charakteryzują się też dość dokładnym chodem. Później pojawiają się też zegary bardziej już zwrócone i kierowane dla zwykłych obywateli, którzy mogliby powiesić u siebie w domu zegar i to są lata pięćdziesiąte zegary zaczynają przybierać troszkę bardziej ciekawsze formy, aczkolwiek wciąż są dość proste, pojawiają się jakieś proste ozdoby, na przykład szlify na szybkach. W latach sześćdziesiątych zaczyna działać też właśnie „Jubiler”, który zaczyna tworzyć bardziej awangardowe, jakby bardziej nietypowe zegary, które są mam wrażenie inspirowane zegarami szczególnie niemieckimi z lat trzydziestych, czyli takie „Art Deco” bardziej czy „Modernizm” i takie zegary zaczynają w latach sześćdziesiątych zalewać rynek zaczynają się pojawiać się jakieś kolory we wzornictwie, są mniej banalne jakby te zegary. W latach siedemdziesiątych właśnie zaczynają być wykorzystywane tworzywa, zmieniane są formy skrzynek, zmieniane są czasami mechanizmy, zakupywane są różne licencje na produkcję innych typów mechanizmów na przykład. I ta produkcja wydaje mi się najbogatsza w latach siedemdziesiątych. Lata osiemdziesiąte z kolei to są już lata, takie powiedziałbym kryzysowe, bo to już jest dekada, w której chociażby stan wojenny wprowadzono, kiedy ograniczono produkcję, kiedy reglamentowano wiele produktów, nie było wszystko tak dostępne i lata osiemdziesiąte odznaczają się troszkę większą, jakby skromnością, aczkolwiek wciąż kontynuuje się w latach osiemdziesiątych te podwaliny, które były rozpoczęte w latach siedemdziesiątych, czyli wciąż jest kolor i tworzywo, jednak czasem forma staje się trochę bardziej uboga.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jakie są współczesne polskie zegary?

JANEK RYGIEL: Nie ma współczesnych polskich zegarów, nie ma produkcji w Polsce już zegarów, w tej chwili.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Wiesz, kiedy ostatni zegar w Polsce został wyprodukowany albo, kiedy po prostu padł ostatni zakład?

JANEK RYGIEL: Ciężko powiedzieć. Mam jeszcze jakieś katalogi fabryki w Toruniu, czyli fabryki „Predom Metron” z lat dziewięćdziesiątych, więc podejrzuwam, że gdzieś

tak do przełomu lat dziewięćdziesiątych - dwutysięcznych mniej więcej działała ta fabryka.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ty brałeś też udział w targach czy festiwalu zegarmistrzowskim w Łodzi w zeszłym roku, powiedz czy jest jakaś szansa, żeby to polskie zegarmistrzostwo się odrodziło? Czy jest zainteresowanie też tych, którzy ewentualnie mogliby się zająć produkcją zegarów?

JANEK RYGIEL: Powiem tak, produkcja zegarów nie jest wcale tak prostym tematem, ponieważ jest to mechanika precyzyjna, to jest coś, do czego trzeba mieć potężną wiedzę, naprawdę politechniczną, aczkolwiek są w Polsce firmy jakieś prywatne w zasadzie inicjatywy, które właśnie wskrzeszają albo po prostu chcą robić coś polskiego, jest na przykład oprócz „Błonie” firma „Balticus”, która robi zegarki naręczne, może nie w stu procentach one są polskie, ponieważ nie ma w Polsce fabryki mechanizmów, ani do zegarków, ani do zegarów, ale są asygnowane „Made in Poland”, ponieważ są składane tu w Polsce, część części jest też produkowana w Polsce, więc jakby myślę, że w tej chwili będzie to działało na trochę innych zasadach. Wątpię, żeby były reaktywowane fabryki zegarów, ponieważ jest to karkołomne zadanie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ja zastanawiam się też nad tym na ile jeszcze potrzebne nam są zegary i próbuję sobie przypomnieć, kiedy byłam u kogoś znajomego w domu i widziałam żeby miał jakiś zegar na ścianie, nawet zegarki naręczne już wydaje mi się, że nosi się coraz rzadziej. Przecież możemy sprawdzić czas w każdej chwili zerkając w telefon.

JANEK RYGIEL: Teoretycznie tak. Jeśli chodzi o zegary naścienne, czy takie po prostu zwykłe, tradycyjne zegary mechaniczne to rzeczywiście są wypierane z polskich i nie tylko polskich domów, ponieważ są mniej praktyczne, lepiej sobie powiesić na ścianie zegar na baterie, w którym trzeba będzie tą baterie wymienić raz na tam powiedzmy dwa lata. Zegar mechaniczny trzeba nakręcać co tydzień, trzeba o tym pamiętać, poza tym taki zegar wydaje różne, dziwne odgłosy z siebie, co może przeszkadzać w śnie. Jeśli chodzi o zegarki naręczne to wydaje mi się, że właśnie trend się odwraca i coraz więcej ludzi zwraca się ku zegarkom mechanicznym, zarówno automatycznym, jak i z manualnym naciąganiem, myślę, że to jest kwestia, że jest to jakiś sentyment po pierwsze, ponieważ wiele osób pamięta swoich ojców, dziadków, babcię, jak nosili właśnie mechaniczne zegarki, po drugie wzornictwo zegarków mechanicznych też jest bardzo ciekawe, a po trzecie jest taka jedna kwestia, że jeżeli weźmiemy zegarek na

baterie i go wyjmemy za trzydzieści lat, to nie będzie działał, bo bateria się wyczerpie. Za to zegarek mechaniczny jak wyjmemy za trzydzieści lat z szuflady nakręcimy go to możemy go sobie założyć na rękę i odmierzać czas.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Tak i możemy postawić go w Muzeum Zegarów Polskich i z każdej strony będą nas odgłosy zegarów dobiegały. Dziękuję bardzo.

JANEK RYGIEL: Dzięki wielkie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Na koniec jeszcze jeden zegar usłyszemy, ten tutaj.

JANEK RYGIEL: To jest zegar toruński z fabryki „Predom Metron” z siedemdziesiątego roku z tego, co pamiętam.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie